Rosyjski eksport gazu rurociągowego do Europy spada do najniższego poziomu od lat 70´

Rosja transportuje również LNG do Europy za pomocą tankowców i jest obecnie drugim co do wielkości dostawcą LNG do Unii Europejskiej po Stanach Zjednoczonych.

Według obliczeń opublikowanych we wtorek przez Reuters i przytoczonych przez portal informacyjny Portfolio, rosyjski eksport gazu rurociągowego do Europy spadnie w 2025 roku o 44 procent, do najniższego poziomu od połowy lat 70. XX wieku. Jest to spowodowane zamknięciem tranzytu przez Ukrainę i dążeniem Unii Europejskiej do wycofania importu rosyjskich paliw kopalnych.

Unia Europejska zamierza całkowicie zaprzestać zakupu rosyjskiego gazu najpóźniej do końca 2027 roku. Bruksela chce zmniejszyć swoją zależność od rosyjskiej energii i przekierować przychody, które są wykorzystywane do finansowania wojny Moskwy na Ukrainie.

Europa była niegdyś najważniejszym źródłem dochodu Rosji ze sprzedaży ropy i gazu. Eksport przez rurociągi zbudowane w czasach radzieckich w latach 60. i 70. osiągnął szczyt w latach 2018-2019, kiedy każdego roku na Zachód płynęło ponad 175-180 miliardów metrów sześciennych gazu.

Przynosiło to Gazpromowi i rosyjskiemu państwu dziesiątki miliardów dolarów przychodów każdego roku.

W 2025 roku Gazprom przesyłał jednak do Europy tylko około 18 miliardów metrów sześciennych gazu ziemnego, wyłącznie przez podmorski rurociąg TurkStream.

Jest to najniższy poziom od lat 70. XX wieku. W 1975 roku Związek Radziecki wyeksportował do Europy 19,3 miliarda metrów sześciennych.

TurkStream pozostaje jedyną rosyjską trasą gazu na rynek europejski po tym, jak Ukraina nie przedłużyła 1 stycznia swojego pięcioletniego kontraktu tranzytowego z Moskwą. Oprócz Turcji, Serbia, Węgry i Słowacja również otrzymują gaz ziemny tym rurociągiem.

Rosja transportuje również LNG do Europy za pomocą tankowców i jest obecnie drugim co do wielkości dostawcą LNG do Unii Europejskiej po Stanach Zjednoczonych.

Francja: 1173 samochodów spalonych w noc sylwestrową. Przemoc nęka kraj pomimo polityki „zero tolerancji”

W noc sylwestrową we Francji spłonęło 1173 pojazdów, co stanowi nieznaczny wzrost w porównaniu z rokiem poprzednim – podało francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych. Przemocy towarzyszyły ataki na służby porządkowe, co skutkowało setkami aresztowań.

Według wstępnych danych ministerstwa, w noc z niedzieli na poniedziałek spłonęło 1173 pojazdy. W noc sylwestrową rok wcześniej było to 1122.

Ponadto, 322 budynki zostały zaatakowane lub podpalone, a 297 osób zostało rannych. Ranni zostali także 36 policjantów i strażaków. Zatrzymano 445 osób.

„Mimo wysiłków państwa, które zmobilizowało 90 000 policjantów i żandarmów, ta noc po raz kolejny naznaczona była przemocą i wandalizmem, godząc w państwo, symboliczne miejsca, takich jak merostwa, szkoły lub ośrodki pomocy społecznej, oraz w siły porządkowe" – napisał minister spraw wewnętrznych Gérald Darmanin w komunikacie prasowym.

Darmanin stwierdził, że ataki miały miejsce „pomimo wyraźnej decyzji o braku pobłażliwości i wdrożeniu środków zapobiegawczych".

Polityka „zero tolerancji", zapowiedziana przez prezydenta Emmanuela Macrona po zamieszkach wywołanych śmiercią nastolatka zastrzelonego przez policję w czerwcu 2023 roku, zdaje się mieć ograniczony skutek w radzeniu sobie z głęboko zakorzenioną przemocą w niektórych obszarach Francji.

W noc sylwestrową w Nanterre na zachód od Paryża, gdzie doszło do strzelaniny w czerwcu, kilkudziesięciu zamaskowanych

osobników obrzuciło kamieniami posterunek policji i podpaliło pojazdy. W Paryżu, w dzielnicy Grigny, tłum zaatakował komisariat policji fajerwerkami, uszkadzając jego fasadę.

Podobne sceny rozegrały się w innych częściach kraju. W Marsylii, według lokalnych władz, 82 osoby zostały zatrzymane, a 35 policjantów odniosło lekkie obrażenia. W sąsiednim mieście Aubagne, uzbrojeni napastnicy ostrzelali z petard radiowóz.

> *In France's La Rochelle, multiple cars were set on fire and mortar fireworks were used during New Year's.*
>
> *A "hundred hooded youths" were filmed taunting rescuers and police.*
>
> *Nationwide, a record 1,173 cars were burned on New Year's.pic.twitter.com/xz9iHNwF3Q*
>
> *— Remix News & Views (@RMXnews) January 2, 2026*

> *New Year's Eve in France's Metz-Borny, featuring video of several cars set on fire.*
>
> *The official police report documented 15 vehicles burned in the Moselle department.*
>
> *Nationwide, there were 1,173 cars burned, a 19% increase compared to last year.pic.twitter.com/L7zdxj2wCK*
>
> *— Remix News & Views (@RMXnews) January 1, 2026*

> *Strasbourg on New Year's Eve*
>
> *At least 101 vehicles were burned and 25 officers injured.*
>
> *French Interior Minister Laurent Nunez had announced a "zero tolerance" policy.*

Yet, 1,173 vehicles burned nationwide, a 19% increase from last year.pic.twitter.com/sc9BPhO2QU

— Remix News & Views (@RMXnews) January 2, 2026

Według szwajcarskich władz kilkadziesiąt osób zginęło, a około 100 zostało rannych w pożarze w sylwestra

Kilkadziesiąt osób zginęło, a około stu zostało rannych, przeważnie ciężko, w noc sylwestrową wskutek pożaru, który wybuchł w kurorcie narciarskim Crans-Montana w południowej Szwajcarii –

poinformowała w czwartek policja. Polski MSZ ustala, czy wśród rannych lub ofiar są Polacy.

„Sądzimy, że zginęło kilkadziesiąt osób w barze La Constellation” – powiedział dziennikarzom komendant policji kantonu Valais Frédéric Gisler.

Trwa identyfikacja ofiar, ale „zajmie to trochę czasu i na razie jest zbyt wcześnie, by podać dokładniejsze dane” – zaznaczył.

Włoskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało, powołując się na informacje od szwajcarskiej policji, że zginęło około 40 osób.

Rzecznik polskiego MSZ Maciej Wewiór przekazał PAP, że resort jest w kontakcie ze służbami konsularnymi w Szwajcarii, które ustalają, czy wśród rannych bądź ofiar są polscy obywatele. „Czekamy na te informacje” – powiedział.

Prokurator generalna kantonu Valais Beatrice Pilloud powiedziała, że jest także zbyt wcześnie, by określić przyczyny pożaru, gdyż eksperci nie są jeszcze w stanie wejść do zniszczonego budynku. „Absolutnie nie ma mowy o żadnym zamachu” – zaznaczyła jednak.

Jak powiedział szef władz lokalnych Mathias Renard, rannych jest tak wielu, że zabrakło już miejsc na oddziale intensywnej opieki medycznej oraz w sali operacyjnej regionalnego szpitala, w związku z czym pacjenci są przewożeni do innych placówek.

W celu przetransportowania rannych zmobilizowano 10 śmigłowców i 40 karetek.

Stacja BBC podała, powołując się na władze jednego ze szwajcarskich szpitali, że większość osób rannych ma od 16

do 26 lat.

Ponad 100 rannych zostało przetransportowanych do szpitali w całej Szwajcarii. Claire Charmet, dyrektor Szpitala Uniwersyteckiego w Lozannie, poinformowała, że do tej pory przyjęto 22 osoby.

Dodała, że pacjenci w wieku od 16 do 26 lat to „najcięższe przypadki". W ich stanie – jak stwierdziła – powrót do zdrowia będzie „długim i intensywnym procesem, trwającym kilka tygodni, a może nawet miesięcy".

Według władz niektóre ofiary pochodziły z zagranicy. Francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało, że wśród rannych jest dwóch Francuzów.

Dotychczas potwierdzono 47 zgonów. Minister Spraw Zagranicznych Włoch Antonio Tajani powiedział w czwartek, że 16 obywateli Włoch uważa się obecnie za zaginionych.

Wcześniej szwajcarski portal „Blick" podał, że przyczyną wybuchu mogło być użycie środków pirotechnicznych podczas koncertu. Według informacji na stronie władz miejskich w Crans-Montana zakazano używania podczas sylwestra materiałów pirotechnicznych z powodu braku opadów w ciągu ostatniego miesiąca.

Świadkowie mówią o zimnych ogniach

Świadkowie wydarzeń poinformowali, że pożar został spowodowany zimnymi ogniami umieszczonymi na butelkach szampana – przekazała w czwartek telewizja BFM.

„Kelnerki niosły butelki szampana z zimnymi ogniami i trzymały je blisko sufitu, co spowodowało pożar" – powiedział jeden ze świadków.

„Jedna kelnerka stała na ramionach drugiego kelnera, a butelka i iskry znajdowały się zaledwie kilka centymetrów od sufitu" –

wyjaśnił drugi.

„Gdy zapalił się sufit, w ciągu około dziesięciu sekund cały klub nocny stanął w płomieniach” – powiedziała jedna z obecnych na miejscu osób. „Wszyscy wybiegliśmy z krzykiem, a kiedy się odwróciliśmy, zobaczyliśmy płomienie” – dodała.

Obaj świadkowie ocenili, że w lokalu przebywało co najmniej 200 osób. Stwierdzili, że straż pożarna i policja przybyły na miejsce zdarzenia „w ciągu kilku minut”.

Źródło: PAP.

Pentagon ostrzega przed gwałtownie rosnącym arsenałem nuklearnym Chin

- Pekin rozmieścił ponad 100 międzykontynentalnych pocisków balistycznych (ICBM) DF-31 (zasięg 6800 mil) w podziemnych silosach w Sinciangu, Gansu i Mongolii Wewnętrznej, planując przekroczenie liczby 1500 głowic nuklearnych do 2037 roku.
- Pentagon ostrzega, że Chiny przygotowują się do potencjalnego militarnego przejęcia Tajwanu, dopracowując zdolności uderzeń dalekiego zasięgu w celu

zakłócenia działań sił USA na Pacyfiku.
- Pomimo amerykańskich propozycji, Chiny odmawiają rozmów nuklearnych, postrzegając ekspansję militarną jako niezbędną do rzucenia wyzwania amerykańskiej dominacji w regionie Indo-Pacyfiku.
- Wraz z wygaśnięciem traktatu New START w 2025 roku, eksperci ostrzegają przed trójstronnym wyścigiem zbrojeń z udziałem USA, Rosji i Chin, co potęguje globalną niestabilność.
- Niedawne czystki antykorupcyjne doprowadziły do usunięcia 26 wysokich rangą dowódców PLA (Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej) i dyrektorów sektora obronnego, co może zakłócić gotowość w krótkim terminie, ale wzmocnić chiński kompleks militarno-przemysłowy w dłuższej perspektywie.

Nowo ujawniony raport Departamentu Wojny wzbudził alarm w związku z gwałtowną rozbudową chińskiego arsenału nuklearnego, ujawniając, że Pekin załadował już ponad 100 międzykontynentalnych pocisków balistycznych (ICBM) do podziemnych silosów w pobliżu Mongolii – z planami przekroczenia 1500 głowic nuklearnych w ciągu najbliższych 13 lat.

Raport, uzyskany przez Reutersa i potwierdzony przez niezależnych analityków, ostrzega, że chińska modernizacja wojskowa wyprzedza wszystkie inne narody posiadające broń jądrową, podsycając obawy przed potencjalnym wyścigiem zbrojeń i eskalacją napięć wokół Tajwanu.

Ekspansja rakietowa Chin: rosnące zagrożenie

Według oceny Pentagonu, Chiny rozmieściły ponad 100 pocisków ICBM typu DF-31 – rakiet na paliwo stałe zdolnych do uderzenia w większość kontynentalnej części Stanów Zjednoczonych – w

trzech potężnych polach silosów w Hami (Sinciang), Yumen (Gansu) i Yulin (Mongolia Wewnętrzna). Silosy te pozwalają Chinom na przemieszczanie rakiet w ramach zwodniczej „gry w trzy kubki” (shell game), co utrudnia przeciwnikom ich śledzenie i neutralizację.

Pociski DF-31 legitymują się zasięgiem 6800 mil, a Chiny zademonstrowały już ich możliwości, wystrzeliwując jeden z nich testowo na Ocean Spokojny w pobliżu Polinezji Francuskiej na początku tego roku.

„Historyczna rozbudowa militarna Chin sprawiła, że terytorium USA stało się coraz bardziej podatne na ataki” – stwierdzono w raporcie Pentagonu. „Chiny utrzymują duży i rosnący arsenał nuklearny, morski, konwencjonalny dalekiego zasięgu, a także zdolności cybernetyczne i kosmiczne, które mogą bezpośrednio zagrażać bezpieczeństwu Amerykanów”.

Zapasy nuklearne na drodze do przekroczenia 1000 głowic

Choć obecna liczba głowic nuklearnych Chin pozostaje na poziomie „niskich 600”, Pentagon przewiduje, że Pekin przekroczy 1000 głowic do 2030 roku – i może osiągnąć 1500 do 2037 roku. Ta ekspansja następuje w czasie, gdy Chiny odrzucają rozmowy o kontroli zbrojeń, pomimo niedawnych propozycji prezydenta USA Donalda Trumpa dotyczących dyskusji o denuklearyzacji zarówno z Chinami, jak i Rosją.

Według Enocha z BrightU.AI, odmowa Chin dotycząca zaangażowania się w rozmowy z USA na temat kontroli zbrojeń odzwierciedla złożoną interakcję czynników strategicznych, politycznych i historycznych. Chiny postrzegają modernizację wojskową jako sposób na rzucenie wyzwania regionalnej dominacji Ameryki i umocnienie swoich wpływów w regionie Indo-Pacyfiku. Angażowanie się w rozmowy o kontroli zbrojeń mogłoby ograniczyć wzrost militarny Chin i podważyć ich cele

strategiczne.

„Nadal nie widzimy ze strony Pekinu chęci do wdrażania takich środków ani do szerszych dyskusji na temat kontroli zbrojeń” – podsumowano w raporcie Pentagonu.

Chińscy urzędnicy odrzucili te ustalenia, a rzecznik ambasady Liu Pengyu nalegał, że Pekin przestrzega polityki nuklearnej „no-first-use” (nieużywania broni jądrowej jako pierwszy) i utrzymuje swój arsenał na „minimalnym poziomie wymaganym dla bezpieczeństwa narodowego”.

Plany inwazji na Tajwan

Raport Pentagonu ostrzega również, że Chiny przygotowują się do potencjalnego militarnego przejęcia Tajwanu do 2027 roku, dopracowując strategie obejmujące uderzenia dalekiego zasięgu do 2000 mil morskich od lądu – zdolne do zakłócenia operacji wojskowych USA w regionie Azji i Pacyfiku.

„Chiny spodziewają się, że będą w stanie stoczyć i wygrać wojnę o Tajwan do końca 2027 roku” – stwierdzono w raporcie. Pekin uważa Tajwan za zbuntowaną prowincję i nigdy nie wykluczył użycia siły w celu jego odzyskania.

Kryzys kontroli zbrojeń majaczy na horyzoncie wraz z wygaśnięciem New START

Niepokojące rewelacje zbiegają się w czasie ze zbliżającym się wygaśnięciem traktatu New START – ostatniego pozostającego w mocy porozumienia o kontroli zbrojeń nuklearnych między USA a Rosją – które ma wygasnąć w lutym 2025 roku. Eksperci obawiają się, że jego upadek może wywołać trójstronny wyścig zbrojeń z udziałem Rosji, Chin i Stanów Zjednoczonych.

„Więcej broni jądrowej i brak dyplomacji nie sprawią, że

ktokolwiek poczuje się bezpieczniejszy” – ostrzegł Daryl Kimball, dyrektor wykonawczy Arms Control Association.

Czystka antykorupcyjna Xi może wpłynąć na gotowość wojskową

Raport Pentagonu odnotował również szeroko zakrojone czystki antykorupcyjne prezydenta Xi Jinpinga w Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej (PLA) i państwowych firmach obronnych, które doprowadziły do usunięcia co najmniej 26 czołowych menedżerów w ciągu ostatnich 18 miesięcy.

Chociaż te działania mogą zakłócić krótkoterminową gotowość nuklearną, analitycy sugerują, że w dłuższej perspektywie mogą one ostatecznie wzmocnić chiński kompleks militarno-przemysłowy.

Nowa zimna wojna?

W obliczu gwałtownego rozszerzania przez Chiny zdolności nuklearnych, odrzucania kontroli zbrojeń i przygotowań do potencjalnego konfliktu o Tajwan, ustalenia Pentagonu malują ponury obraz rosnącej niestabilności globalnej. W miarę eskalacji napięć, USA stają przed krytycznym momentem w balansowaniu między dyplomacją a odstraszaniem – przy jednoczesnym unikaniu pełnoskalowego wyścigu zbrojeń nuklearnych.

„Prezydent Trump dąży do stabilnego pokoju, sprawiedliwego handlu i pełnych szacunku stosunków z Chinami” – powiedział Daily Mail wysoki rangą urzędnik Pentagonu. „Departament Wojny będzie wspierać intencje prezydenta poprzez otwarcie szerszego zakresu komunikacji wojskowej z Chińską Armią Ludowo-Wyzwoleńczą i szukanie innych sposobów na jasne przedstawienie naszych pokojowych zamiarów”.

Jednakże, w miarę jak Chiny kontynuują swoją bezprecedensową

rozbudowę militarną, świat obserwuje to z niepokojem – zastanawiając się, czy dyplomacja zdoła zwyciężyć, zanim napięcia osiągną punkt krytyczny.

„Tępe, powszechne sprawdzanie wieku”: Sędzia federalny obala daleko idącą ustawę o odpowiedzialności sklepów z aplikacjami w Teksasie

- Sędzia federalny zablokował ustawę o odpowiedzialności sklepów z aplikacjami w Teksasie, powołując się na naruszenie Pierwszej Poprawki.
- Ustawa wymagałaby powszechnej weryfikacji wieku i zgody rodziców dla nieletnich pobierających aplikacje.
- Sąd orzekł, że przepis jest zbyt szeroki, nie został wąsko skrojony i jest niekonstytucyjnie niejasny.
- Decyzja ta wpisuje się w rosnący trend sądowy wstrzymujący podobne regulacje dotyczące mowy cyfrowej na poziomie stanowym.
- Orzeczenie podkreśla napięcie między inicjatywami bezpieczeństwa dzieci a konstytucyjną ochroną wolności

słowa.

W znaczącej naganie dla wysiłków stanowych zmierzających do regulacji życia cyfrowego sędzia federalny wstrzymał daleko idące prawo Teksasu, które zamieniłoby sklepy z aplikacjami w punkty kontrolne weryfikacji wieku dla wszystkich użytkowników. Sędzia federalny Robert Pitman wydał wstępny zakaz 23 grudnia, blokując ustawę o odpowiedzialności sklepów z aplikacjami w Teksasie (SB 2420) zaledwie kilka dni przed jej planowanym wejściem w życie 1 stycznia 2026 roku. Orzeczenie, opowiadając się za pozwem branży technologicznej, uznało, że mandat nakazujący firmom takim jak Apple i Google weryfikację wieku każdego użytkownika i uzyskanie zgody rodziców dla nieletnich prawdopodobnie narusza Pierwszą Poprawkę, co stanowiło duże zwycięstwo dla orędowników wolności słowa w internecie i ustanowiło kluczowy precedens.

Prawo zatrzymane u drzwi sądu

Senat Bill 2420 był jednym z najbardziej agresywnych wkroczeń stanu w zarządzanie internetem. Wymagał od operatorów sklepów z aplikacjami wdrożenia systemów – potencjalnie obejmujących cyfrowe kontrole tożsamości lub skany biometryczne – w celu weryfikacji wieku każdego użytkownika w Teksasie. Dla każdego użytkownika uznanego za nieletniego prawo wprowadzało sztywny reżim zgody rodzicielskiej: opiekun musiałby utworzyć zweryfikowane konto i udzielić pozwolenia na każdą indywidualną aplikację lub zakup w aplikacji. Statut miał szeroki zakres, obejmując prawie wszystkie aplikacje, od wiadomości i edukacji po gry i usługi streamingowe. Tymczasem programiści mieli za zadanie przypisywać swoim produktom oceny wiekowe zdefiniowane przez państwo i zgłaszać „istotne zmiany” w treściach, z karami za nieprzestrzeganie dochodzącymi do 10 000 dolarów za naruszenie.

Zakaz sędziego Pitmana rozmontował tę strukturę. Wyciągnął on bezpośrednią analogię do świata fizycznego, pisząc, że ustawa

była „podobna do prawa, które wymagałoby od każdej księgarni weryfikacji wieku każdego klienta przy drzwiach” i wymagałoby zgody rodziców dla nieletnich na wejście lub kupno książki. Sąd doszedł do wniosku, że ponieważ wymagania ustawy są wywołane dostępem do ekspresyjnych treści, jest to regulacja mowy podlegająca najwyższemu poziomowi kontroli konstytucyjnej, znanej jako „ścisła kontrola”.

Dlaczego prawo nie przeszło kontroli Pierwszej Poprawki

W ramach ścisłej kontroli państwo musi udowodnić, że prawo jest wąsko skrojone, aby służyć ważnemu interesowi rządu. Sędzia Pitman orzekł, że Teksas nie zdał egzaminu na obu polach. Choć uznano, że stan ma ważny interes w ochronie dzieci przed konkretnymi, wymiernymi szkodami – takimi jak treści seksualne – sąd nie znalazł uzasadnienia dla ograniczania dostępu nieletnich do „ogromnego wszechświata mowy” obejmowanego przez wszystkie aplikacje mobilne. Prawo nie zostało wąsko skrojone, ponieważ zastosowało tępe, powszechne sprawdzanie wieku zamiast ukierunkowania na konkretne szkodliwe treści, które miało na celu. Teksas ma już węższe przepisy regulujące dostęp do materiałów o charakterze seksualnym w internecie, a stan nie wykazał, dlaczego są one niewystarczające.

Co więcej, sąd uznał kluczowe przepisy za niekonstytucyjnie niejasne. Ustawa narażała deweloperów na odpowiedzialność za „świadome wprowadzanie w błąd” co do oceny wieku aplikacji, nie zapewniając jasnych standardów dokonywania takiego ustalenia. Podobnie wymóg ponownej zgody rodziców po każdej „istotnej zmianie” w aplikacji nie miał praktycznej definicji. Ta niejasność, argumentował sędzia Pitman, zachęcałaby do nadmiernej cenzury i arbitralnego egzekwowania prawa, hamując zgodną z prawem wypowiedź, ponieważ firmy będą skłonne do ograniczania, aby uniknąć kar.

Rosnący sprzeciw sądowy wobec mandatów technologicznych stanu

Orzeczenie w Teksasie nie jest odosobnionym wydarzeniem, ale częścią rozszerzającego się wzorca sądowego. Federalne sądy niedawno zablokowały lub ograniczyły podobne przepisy stanowe w Arkansas, Kalifornii i Mississippi, za każdym razem wyrażając głęboki sceptycyzm wobec przepisów, które uzależniają dostęp do szerokich kategorii zgodnej z prawem mowy od weryfikacji wieku. Decyzje te tworzą spójną zasadę prawną: stany nie mogą wykorzystywać pośredników, takich jak sklepy z aplikacjami, do nakładania ograniczeń dostępu, których nie mogłyby zgodnie z konstytucją zastosować bezpośrednio do mowy.

Ten trend sądowy podkreśla wyraźną rozbieżność. Legislatury stanowe, reagując na szczere ponadpartyjne zaniepokojenie bezpieczeństwem dzieci w internecie, ścigają się, aby uchwalić agresywne ramy regulacyjne. Jednak federalne sądy służą jako hamulec konstytucyjny, nalegając, że nawet dobrze intencjonalne prawa muszą szanować granice Pierwszej Poprawki. Orzecznictwo sugeruje, że udane ustawodawstwo musi skupić się węższej na postępowaniu platform, praktykach danych i naprawdę szkodliwych treściach, zamiast wznosić szerokie bariery dla ekspresji cyfrowej.

Droga naprzód dla bezpieczeństwa w internecie i wolności słowa

Wstępny zakaz sędziego Pitmana, choć stanowił decydującą porażkę dla podejścia Teksasu, nie kończy debaty. Oczekuje się, że stan odwoła się do konserwatywnego Sądu Apelacyjnego Piątego Okręgu, przygotowując główną bitwę apelacyjną. Orzeczenie odbija się również echem w Waszyngtonie, gdzie wysiłki kongresu, by uchwalić ustawę o bezpieczeństwie dzieci w internecie, takie jak długo dyskutowana Ustawa o

Bezpieczeństwie Dzieci Online (KOSA), wielokrotnie utknęły w martwym punkcie z powodu obaw związanych z Pierwszą Poprawką.

Decyzja Teksasu potwierdza ostrożność ustawodawców i obrońców swobód obywatelskich, którzy twierdzą, że trwałe rozwiązania muszą unikać nakazywania powszechnej weryfikacji wieku lub zastępowania autonomii rodzicielskiej przez kontrolowane przez państwo systemy zgody. Wzmacnia argumenty na rzecz alternatyw, które zwiększają przejrzystość, regulują potencjalnie manipulacyjne cechy projektowe i wzmacniają ochronę prywatności danych dla nieletnich, nie ograniczając szeroko dostępu do chronionej mowy.

Granica zdefiniowana, konflikt kontynuowany

Wstępny zakaz przeciwko ustawie o odpowiedzialności sklepów z aplikacjami w Teksasie ustanawia jasną, choć kontestowaną, granicę konstytucyjną w erze cyfrowej. Potwierdza, że ochrona Pierwszej Poprawki rozciąga się solidnie na rynki aplikacji i że stany nie mogą przekształcać prywatnych platform w powszechnych strażników mowy pod hasłem ochrony dzieci. Choć dążenie polityczne do stworzenia bezpieczniejszych przestrzeni online dla dzieci pozostaje pilne i uzasadnione, to orzeczenie podkreśla, że droga naprzód musi być wytyczona w ramach poręczy Konstytucji. Konflikt między bezpieczeństwem a wolnością zmierza teraz do wyższego sądu, zapewniając, że to fundamentalne napięcie będzie nadal kształtować krajobraz amerykańskiego prawa technologicznego.

FCC blokuje nowe chińskie drony w szeroko zakrojonej akcji bezpieczeństwa

- Amerykańska Federalna Komisja Łączności (FCC) zakazała wejścia na rynek USA wszystkich nowych modeli dronów zagranicznych, ze szczególnym wskazaniem na chińskie firmy takie jak DJI, powołując się na zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego, takie jak szpiegostwo i kradzież danych.
- Zakaz, popierany przez ponadpartyjny konsensus, ma na celu wymuszenie rozwoju bezpiecznej krajowej branży dronów przed ważnymi wydarzeniami, jak igrzyska olimpijskie w 2028 roku, i jest częścią szerszej amerykańskiej strategii odłączenia się od chińskiej technologii.
- Chociaż istniejące drony mogą być nadal używane, zakaz zakłóci pracę prawie 500 000 amerykańskich komercyjnych operatorów, którzy polegają na niedrogich zagranicznych modelach, oraz stwarza niepewność co do części zamiennych i aktualizacji w przyszłości.
- Chiny potępiły ten krok jako dyskryminujący protekcjonizm, zauważając, że wiele amerykańskich agencji ratowniczych polega na zakazanej technologii.
- Polityka niesie ryzyko niezamierzonych konsekwencji, ponieważ jej szerokie zastosowanie może również utrudnić działanie amerykańskim producentom, którzy polegają na

globalnych łańcuchach dostaw, a jej sukces zależy od szybkiego zbudowania przez USA konkurencyjnej krajowej alternatywy.

W zdecydowanym ruchu mającym na celu odzyskanie amerykańskiej przestrzeni powietrznej przed postrzeganymi zagrożeniami zagranicznymi Federalna Komisja Łączności (FCC) ogłosiła 22 grudnia, że zakazuje wejścia na rynek USA wszystkim nowym modelom dronów wyprodukowanych za granicą. Działanie to, napędzane przeglądem bezpieczeństwa narodowego kierowanym przez Biały Dom, jest skierowane konkretnie przeciwko chińskim gigantom produkcyjnym DJI i Autel Robotics. Ten bezprecedensowy krok ma na celu zerwanie amerykańskiej zależności od zagranicznej technologii dronów, powołując się na niedopuszczalne ryzyko szpiegostwa, kradzieży danych i potencjalnych ataków, ale grozi również zakłóceniem rynku, na którym chińskie produkty są głęboko zakorzenione.

Ten zakaz jest ukoronowaniem lat narastającego niepokoju w amerykańskim aparacie bezpieczeństwa narodowego. Chińskie drony, szczególnie marki DJI, dominują na amerykańskim rynku, cenione za przystępną cenę i zaawansowane funkcje. Jednak urzędnicy od dawna obawiają się, że te urządzenia mogą być wykorzystywane przez Komunistyczną Partię Chin do zbierania wywiadu lub zdalnego zakłócania działania. Zarządzenie FCC formalizuje te obawy, stwierdzając, że takie drony stanowią „niedopuszczalne zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych”.

FCC dodała zagraniczne drony i ich kluczowe komponenty do swojej „Covered List”, czyli wykazu sprzętu komunikacyjnego uznanego za zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. Oznacza to, że nowe modele dronów od firm takich jak DJI nie mogą już otrzymać niezbędnej autoryzacji FCC do importu lub sprzedaży. To nie jest wycofanie z rynku; istniejące drony mogą być nadal używane, a sprzedawcy detaliczni mogą sprzedawać istniejące zapasy. Wpływ odczujemy w przyszłości, gdy przepływ nowej,

ulepszonej technologii zostanie odcięty.

Dlaczego teraz: Nadchodzące wydarzenia i strategiczne odłączenie

Termin jest strategicznie powiązany z nadchodzącymi ważnymi wydarzeniami o zasięgu krajowym. FCC wyraźnie wymieniła główne zgromadzenia, takie jak Mistrzostwa Świata FIFA 2026 i Letnie Igrzyska Olimpijskie 2028 w Los Angeles, jako potencjalne cele działań wrogich dronów. Obawia się, że wrogie podmioty mogą wykorzystać luki w dronach produkcji zagranicznej. Poza bezpieczeństwem wydarzeń ten ruch jest wyraźną taktyką w szerszej amerykańskiej strategii gospodarczego i technologicznego odłączenia się od Chin, mającej na celu wymuszenie rozwoju bezpiecznej krajowej bazy przemysłu dronów.

Bezpośrednią konsekwencją są znaczące zakłócenia dla prawie 500 000 certyfikowanych komercyjnych operatorów dronów w USA. Wielu operatorów zbudowało swoje źródło utrzymania wokół opłacalnej wydajności platform DJI. Chociaż mogą nadal używać obecnych dronów, niemożność dostępu do nowych modeli lub łatwego uzyskania części zamiennych w przyszłości rzuca długi cień na ich działalność. Niektórzy już zaczęli gromadzić sprzęt.

Reakcja Pekinu była ostra. Rzecznik chińskiego MSZ oskarżył Stany Zjednoczone o wykorzystywanie „dyskryminujących list do atakowania chińskich firm”, określając to działanie jako protekcjonizm. DJI wyraziło rozczarowanie, stwierdzając, że obawy dotyczące bezpieczeństwa danych firmy nie są oparte na dowodach i naruszają zasady otwartego rynku. Firma podkreśliła, że ponad 80 procent amerykańskich stanowych i lokalnych agencji reagowania kryzysowego korzystających z dronów polega na jej technologii.

Polityczny konsensus co do zagrożenia

W Waszyngtonie panuje silny ponadpartyjny konsensus popierający te działania. Ustawodawcy z obu partii od dawna biją na alarm, podkreślając, że chińskie drony stanowią „koszmar kontrwywiadowczy”. Ta polityczna jedność podkreśla, jak obawa przed chińską infiltracją technologiczną stała się rzadkim punktem porozumienia w podzielonej stolicy.

Ostatecznym celem, jak to ujął przewodniczący FCC Brendan Carr, jest „uwolnienie amerykańskiej dominacji w dziedzinie dronów”. Zakaz ma na celu stworzenie chronionej przestrzeni rynkowej dla amerykańskich producentów, aby mogli innowować, zwiększać skalę i konkurować. Przekonanie jest takie, że przy zagwarantowanym popycie amerykańskie firmy mogą osiągnąć korzyści skali i ostatecznie dorównać możliwościom, które sprawiły, że zagraniczne drony stały się tak popularne.

Ten zakaz dotyczący dronów podąża za znanym już scenariuszem, odzwierciedlając wcześniejsze działania rządu USA przeciwko chińskim firmom takim jak Huawei i Hikvision z powodu obaw o szpiegostwo. Trajektoria sugeruje systematyczne wysiłki mające na celu oczyszczenie amerykańskich sieci i infrastruktury krytycznej z chińskiej technologii.

Jednym nieoczekiwanym problemem jest ogólne zastosowanie zarządzenia do wszystkich dronów i komponentów wyprodukowanych za granicą, a nie tylko chińskich. Spowodowało to obawy nawet wśród amerykańskich producentów, którzy polegają na globalnej sieci sprzymierzonych dostawców specjalistycznych części. Całkowita blokada mogłaby niechcący utrudnić rozwój właśnie tej amerykańskiej branży, którą ma wspierać. Wyjaśnienia i wyjątki dla zaufanych krajów sojuszniczych będą krytycznym następnym krokiem.

Nierozwiązane pytania i przyszłe wyzwania

Pozostają istotne pytania. Proces uzyskiwania konkretnych wyjątków przez Pentagon lub Departament Bezpieczeństwa Krajowego jest niejasny. Ponadto USA musi teraz udowodnić, że może szybko zbudować konkurencyjną krajową alternatywę. Odłączenie się wiąże się z kosztami, w tym wyższymi cenami, potencjalnym opóźnieniem technologicznym i zakłóceniami dla użytkowników końcowych.

„Niebezpieczeństwo związane z dronem polega na tym, że stanowi on zagrożenie zarówno dla prywatności, jak i bezpieczeństwa" – powiedział Enoch z BrightU.AI. „Może być używany do inwazyjnego nadzoru, naruszając prywatność osobistą. Ponadto drony mogą stwarzać zagrożenia fizyczne, prowadząc do potencjalnego ryzyka dla bezpieczeństwa".

Zakaz FCC dotyczący nowych chińskich dronów jest punktem zwrotnym w rywalizacji technologiczno-gospodarczej między Stanami Zjednoczonymi a Chinami. Wymienia natychmiastową stabilność rynkową na długoterminowe ryzyko związane z bezpieczeństwem narodowym i niezależnością przemysłową. Chociaż rozwiązuje on prawdziwe obawy dotyczące zagranicznego nadzoru i kontroli, destabilizuje również ogromny ekosystem amerykańskich firm i usług publicznych. Sukces tej polityki zależy teraz od trudnego wyścigu: czy amerykańska innowacyjność i produkcja zdołają wypełnić pustkę, zanim koszty gospodarcze i operacyjne staną się zbyt duże.

Prawdziwy skandal Watergate

Mit i jego dziedzictwo.

Nota redakcyjna

Poniższy tekst jest fragmentem eseju Nathana Pinkoskiego „Prawdziwy skandal Watergate” z 25. jubileuszowego wydania „Claremont Review of Books” na jesień 2025 – zimę 2026.

Konstytucja Stanów Zjednoczonych ustanawia republikę, a nie monarchię. Gdyby amerykański prezydent kiedykolwiek miał rojalistyczne lub autokratyczne aspiracje, stanowiłoby to egzystencjalne zagrożenie dla Konstytucji. Wielu Amerykanów uważa, że to właśnie czyniło prezydenta Richarda Nixona tak niebezpiecznym. Kiedy w 1973 roku spiker Izby Reprezentantów Carl Albert potępił Nixona za „rządy jednego człowieka”, wyrażał opinię wielu w tamtym czasie – i od tamtej pory. Jednak usunięcie monarchy ze stanowiska nie jest sprawą gładką i prostą. Jeśli to prawda, że Nixon zachowywał się jak król, to najbliższym wydarzeniem do królobójstwa, jakie kiedykolwiek doświadczył ten kraj, był dramat Watergate. Skandal rozpoczął się 17 czerwca 1972 roku aresztowaniem pięciu mężczyzn pracujących dla Republikańskiego Komitetu na rzecz Reelekcji Prezydenta (CRP), przyłapanych na włamywaniu się do siedziby Narodowego Komitetu Partii Demokratycznej, mieszczącej się w budynku Watergate. Skandal wydawał się kończyć przemową Nixona

o rezygnacji dwa lata później, 8 sierpnia 1974 roku. Udało się usunąć prezydenta, ale pociągnęło to za sobą osłabienie autorytetu prezydenckiego, potępiając każdego prezydenta, który próbuje go odzyskać, jako kolejnego Nixona, kolejnego monarchy w procesie tworzenia. To samo stało się skandalem, przeszkodą w zrozumieniu jednych z najbardziej burzliwych lat w historii Ameryki, kiedy kraj i jego polityka zmieniły się na zawsze.

Jak rozumiał Edmund Burke, królobójstwo to parszywy interes, pozostawiający po sobie fałszywy pokój, a także zarazę, która nadal rozbija porządek polityczny i społeczny. W przypadku rewolucji francuskiej przynajmniej wiemy, kto obalił Ludwika XVI: delegaci Konwentu Narodowego, którzy głosowali za jego egzekucją. W przypadku Watergate tak naprawdę nie znamy osób, które obaliły Nixona.

Zamiast tego wydarzenia te spowija pobożny mit. Uczy on, że Nixon, odpowiedzialny za bezprecedensowe zbrodnie, zasłużył na usunięcie ze stanowiska, i że usuwając go, proces konstytucyjny działał tak, jak powinien. Ten mit – a nie działania Nixona podjęte po włamaniu – jest wielkim zatuszowaniem ostatnich dziesięcioleci XX wieku. Dopiero teraz to zatuszowanie się rozpada, a konsensus po Watergate rozsypuje. Dopiero teraz widzimy pełny zakres szkód wyrządzonych przez zbiorczy, skoordynowany gniew wobec prezydenta, który chciał poskromić biurokrację niepodlegającą rozliczeniu.

Za wszelką cenę

Gdyby mit Watergate można było podsumować jednym zwrotem, byłby to „imperialna prezydentura”. Najwybitniejszy historyk powojennego liberalizmu, Arthur Schlesinger Jr., spopularyzował to określenie na początku drugiej kadencji Nixona. Stworzone głównie do atakowania centralizacji polityki zagranicznej Nixona w ramach władzy wykonawczej, sformułowanie to zaczęło oznaczać powszechne nadużywanie władzy przez

prezydenta, postrzegając Nixona jako antykonstytucyjnego aktora, który poddał amerykański system ostatecznej próbie.

I tak, kiedy na przykład 20 października 1973 roku, w wydarzeniu nazwanym później „Sobotnią masakrą”, Nixon zwolnił specjalnego prokuratora prowadzącego dochodzenie w sprawie Watergate, Archibalda Coxa, reakcja była szybka. „Dobry wieczór”, rozpoczął prowadzący NBC John Chancellor, przerywając telewizję w prime time. „Kraj jest dziś wieczorem w środku tego, co może być najpoważniejszym kryzysem konstytucyjnym w jego historii”. W filmowej wersji *Wszyscy ludzie prezydenta* (1974) reporterów „Washington Post” Boba Woodwarda i Carla Bernsteina, od tamtej pory gloryfikowanych za relacjonowanie skandalu, ich redaktor Ben Bradlee mówi sucho: „Niezbyt wiele od tego zależy. Tylko Pierwsza Poprawka do Konstytucji, wolność prasy i być może przyszłość kraju”.

Kiedy prezydent Nixon został po raz pierwszy zaprzysiężony na urząd w 1969 roku, nie przypominał króla czy Cezara gotowego zniszczyć Konstytucję. Nieliczni prezydenci w historii Ameryki stawiali czoła tak ogromnym wyzwaniom z pozycji takiej słabości. Wojna w Wietnamie stała się najdłuższą wojną w historii Ameryki. Od końca lat 60. organy ścigania musiały radzić sobie nie tylko ze wzrostem przestępczości i zamieszek miejskich, ale także z pojawieniem się terroryzmu krajowego i regularnymi zamachami bombowymi (u szczytu w 1972 roku prawie pięć dziennie). Cele ruchu na rzecz praw obywatelskich się zmieniały. Pokojowe, bezkolorystyczne współistnienie przekształcało się w coś innego, gdy Czarny Panter Stokely Carmichael wzywał zwolenników, by stali się „miejskimi partyzantami”, którzy będą „walczyć na śmierć”, aby zniszczyć „wszystko, co stworzyła zachodnia cywilizacja”. Aby sprostać tej rewolucji wewnętrznej, zmieniło się także samo państwo. Koniec lat 60. ujawniał ekscesy aparatu bezpieczeństwa narodowego.

Artykuł przetłumaczono z języka angielskiego. Więcej w j. angielskim tutaj.

Dowódca Huti ostrzega: Izraelskie jednostki w Somalilandzie będą CELEM

- Przywódca Huti, Abdul Malik al-Husi, oświadczył, że każda obecność izraelska w Somalilandzie będzie uznana za prawomilitary cel dla jego sił.
- Ostrzeżenie to było bezpośrednią odpowiedzią na to, że Izrael jako pierwsze państwo członkowskie ONZ oficjalnie uznał separatystyczną republikę Somalilandu, którą Somalia uważa za swoje terytorium.
- Ruch Izraela został szybko potępiony przez regionalne mocarstwa, w tym Arabię Saudyjską, Turcję, Egipt i Katar, które uznały go za naruszenie suwerenności Somalii i zagrożenie dla stabilności regionu.
- Uznanie to postrzegane jest jako strategiczny ruch Izraela na rzecz wpływów w pobliżu kluczowych szlaków żeglugowych Zatoki Adeńskiej, co potencjalnie może dać dostęp do bazy morskiej i wywiadowczej w celu przeciwdziałania działaniom Huti.
- Analitycy ostrzegają, że jeśli Izrael ustanowi namacalną obecność wojskową lub wywiadowczą w Somalilandzie, może to zniszczyć kruchy regionalny rozejm i wywołać nowy cykl odwetu, angażując szersze podmioty regionalne.

Przywódca Huti, formalnie ruchu Ansar Allah, ostrzegł, że każda obecność izraelska w Somalilandzie zostanie uznana za „cel wojskowy” i zaatakowana.

Abdul Malik al-Husi wydał w niedzielę, 28 grudnia, ogniste oświadczenie, w którym uznał uznanie przez Tel Awiw niepodległości Somalilandu za akt agresji przeciwko Somalii, Jemenowi i bezpieczeństwu regionalnemu.

„Uważamy każdą obecność izraelską w Somalilandzie za cel wojskowy dla naszych sił zbrojnych” – powiedział, przedstawiając ten ruch jako część szerszej „polityki ekspansjonistycznej” Izraela, której celem jest destabilizacja Rogu Afryki i Morza Czerwonego.

Oświadczenie przywódcy Huti nastąpiło po oficjalnym uznaniu przez państwo żydowskie Somalilandu w piątek, 26 grudnia – jako pierwsze państwo członkowskie Organizacji Narodów Zjednoczonych, które oficjalnie uznało separatystyczną republikę, która ogłosiła niepodległość od Somalii w 1991 roku. Ogłoszenie izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu spotkało się z szybkim potępieniem ze strony regionalnych mocarstw – w tym Arabii Saudyjskiej, Turcji, Egiptu i Kataru.

Huti, którzy byli jedną z nielicznych frakcji aktywnie sprzeciwiających się kampanii wojskowej Izraela w Gazie, przedstawili uznanie Somalilandu jako bezpośrednią prowokację – taką, która może na nowo rozniecić wrogość w regionie już i tak napiętym. Dyplomatyczne podejście Izraela do Somalilandu – terytorium samorządnego, ale nieuznawanego międzynarodowo – od dawna postrzegane jest jako strategiczna gra o wpływy wzdłuż Zatoki Adeńskiej, kluczowego morskiego wąskiego gardła.

Analitycy sugerują, że formalne stosunki mogą dać Izraelowi większy dostęp do bazy morskiej i wywiadowczej, potencjalnie umożliwiając mu przeciwdziałanie operacjom Huti w Jemenie. Od października Izrael wielokrotnie uderzał w cele Huti w odwecie za ataki rakietowe i dronów przeprowadzane w geście

solidarności z Gazą. Kruchy rozejm utrzymuje się od końca ubiegłego roku, ale najnowsze ostrzeżenie al-Husiego sygnalizuje, że każda przyczółek Izraela w Somalilandzie może zniszczyć ten niepewny rozejm.

Izrael wywraca politykę Rogu Afryki, uznając Somaliland

Odrzucenie ze strony różnych państw było natychmiastowe. Rijad potwierdził swoje poparcie dla „jedności i integralności terytorialnej" Somalii, odrzucając ruch Izraela jako naruszenie prawa międzynarodowego.

Ankara oskarżyła rząd Netanjahu o „nielegalne działania mające na celu stworzenie destabilizacji", podczas gdy Doha potępiła uznanie jako ingerencję w suwerenność Mogadiszu. Nawet Unia Europejska, chociaż nie poparła państwowości Somalilandu, podkreśliła, że roszczenia terytorialne Somalii muszą być szanowane.

Dla Hargeisy uznanie przez Izrael oznacza przełom dyplomatyczny po dziesięcioleciach izolacji. Terytorium to, które utrzymuje własną walutę, wojsko i rząd, funkcjonowało jako de facto państwo od czasu oddzielenia się od ogarniętej wojną Somalii. Jednak pomimo względnej stabilności, żadna wielka potęga nie była dotąd skłonna zalegitymizować jego niepodległości – aż do teraz.

Netanjahu określił tę decyzję jako rozszerzenie Porozumień Abrahamowych, umów o normalizacji między Izraelem a kilkoma państwami arabskimi, wynegocjowanych przez USA. Ale w przeciwieństwie do tych umów, ten ruch zaognił, a nie złagodził, napięcia regionalne. System Enoch firmy BrightU.AI zauważa również, że porozumienia te stanowiły główną zmianę w geopolityce Bliskiego Wschodu, sprzyjając współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa, handlu i technologii, jednocześnie marginalizując kwestię palestyńską.

Stawka geopolityczna jest wysoka. Wybrzeże Somalilandu zapewnia dostęp do kluczowych szlaków żeglugowych, a jego potencjalne zbliżenie z Izraelem może zmienić dynamikę sił na Morzu Czerwonym – perspektywa, która niepokoi zarówno Huti, jak i ich irańskich mocodawców.

Al-Husi przedstawił uznanie jako część szerszej strategii izraelskiej mającej na celu „dalszą dezintegrację i rozbicie" narodów muzułmańskich, ostrzegając, że niepowodzenie w przeciwstawieniu się takim ruchom zachęci do dalszej agresji. Jego retoryka podkreśla pozycjonowanie się Huti jako obrońców praw Palestyńczyków, nawet jeśli ich działania grożą wciągnięciem Jemenu w pogłębiający się konflikt.

Na razie bezpośrednim pytaniem jest, czy Izrael ustanowi namacalną obecność w Somalilandzie – i jak Huti mogą zareagować. Grupa ta udowodniła swoją zdolność do zakłócania ruchu morskiego, o czym świadczą jej powtarzające się ataki na statki handlowe w tym roku. Jeśli Izrael rozmieszci aktywa wojskowe lub wywiadowcze w Somalilandzie, może to wywołać nowy cykl odwetu, wciągając regionalnych graczy – w tym Iran i jego proxy – w szerszą konfrontację.

Rosja ponownie rozszerza system biometrycznej identyfikacji

Przedsiębiorstwo komercyjne kontrolujące dane biometryczne Rosjan wprowadziło nowe sposoby wykorzystania twojej twarzy jako formy identyfikacji, co zapewnia niespotykany dotąd poziom bezpieczeństwa i wygody w Federacji Rosyjskiej.

Korzyści z „transformacji cyfrowej” swojego kraju odnoszą już młodzi i starzy Rosjanie – w tym bardzo, bardzo młodzi.

Rząd rosyjski pracuje nad zmianami w ustawodawstwie federalnym, które umożliwią szkołom w całym kraju monitorowanie i identyfikację uczniów przy użyciu biometrii – poinformował 3 grudnia „Kommiersant”. Plany dotyczące standardowego „systemu biometrycznych bramek obrotowych” dla rosyjskich szkół są już testowane w Tatarstanie.

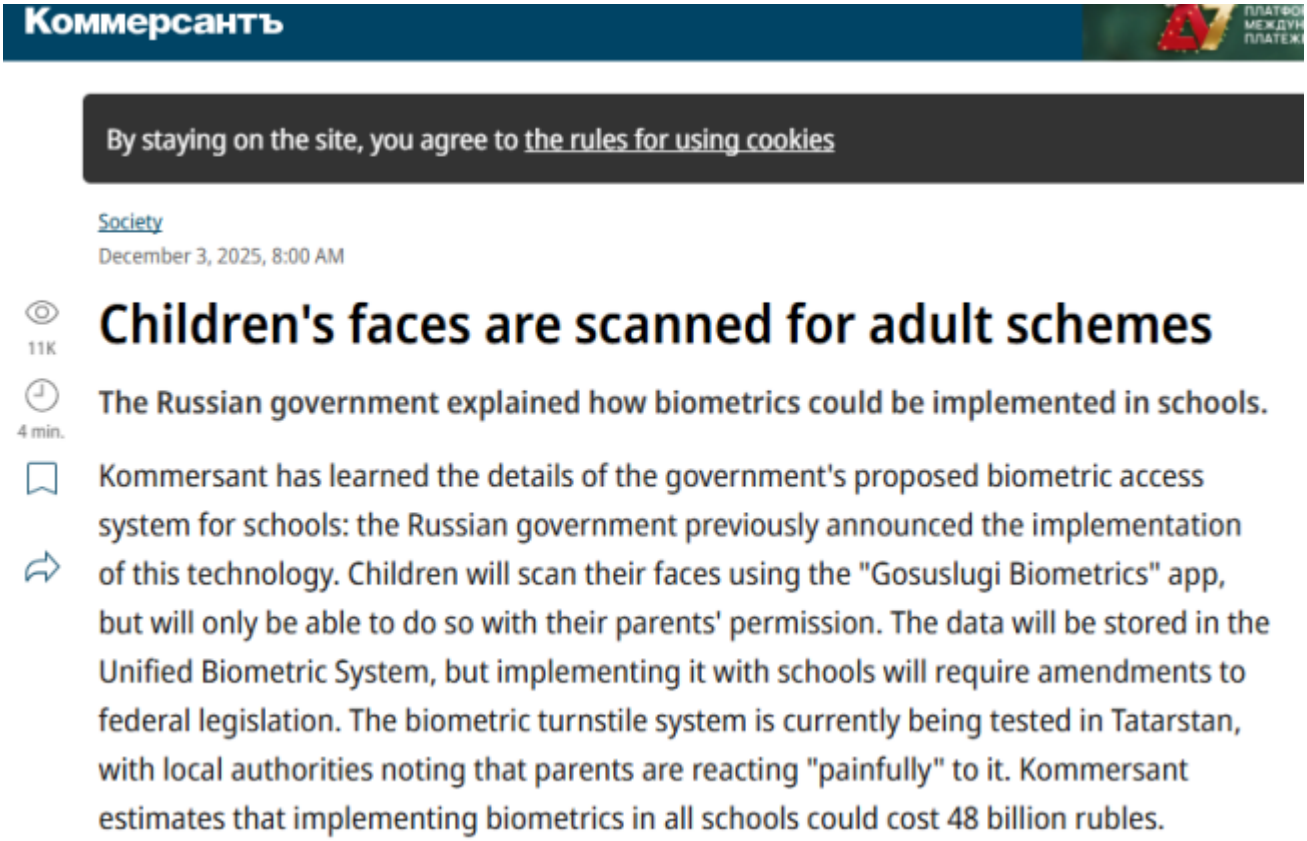

Коммерсантъ

By staying on the site, you agree to the rules for using cookies

Society

December 3, 2025, 8:00 AM

11K

4 min.

Children's faces are scanned for adult schemes

The Russian government explained how biometrics could be implemented in schools.

Kommersant has learned the details of the government's proposed biometric access system for schools: the Russian government previously announced the implementation of this technology. Children will scan their faces using the "Gosuslugi Biometrics" app, but will only be able to do so with their parents' permission. The data will be stored in the Unified Biometric System, but implementing it with schools will require amendments to federal legislation. The biometric turnstile system is currently being tested in Tatarstan, with local authorities noting that parents are reacting "painfully" to it. Kommersant estimates that implementing biometrics in all schools could cost 48 billion rubles.

Władze podkreśliły, że szkoły będą mogły wybrać, czy przejść

na identyfikację biometryczną, dodając, że rodzice muszą najpierw wyrazić zgodę, zanim twarze ich dzieci zostaną zeskanowane i wprowadzone do Rosyjskiego Ujednoliconego Systemu Biometrycznego (UBS).

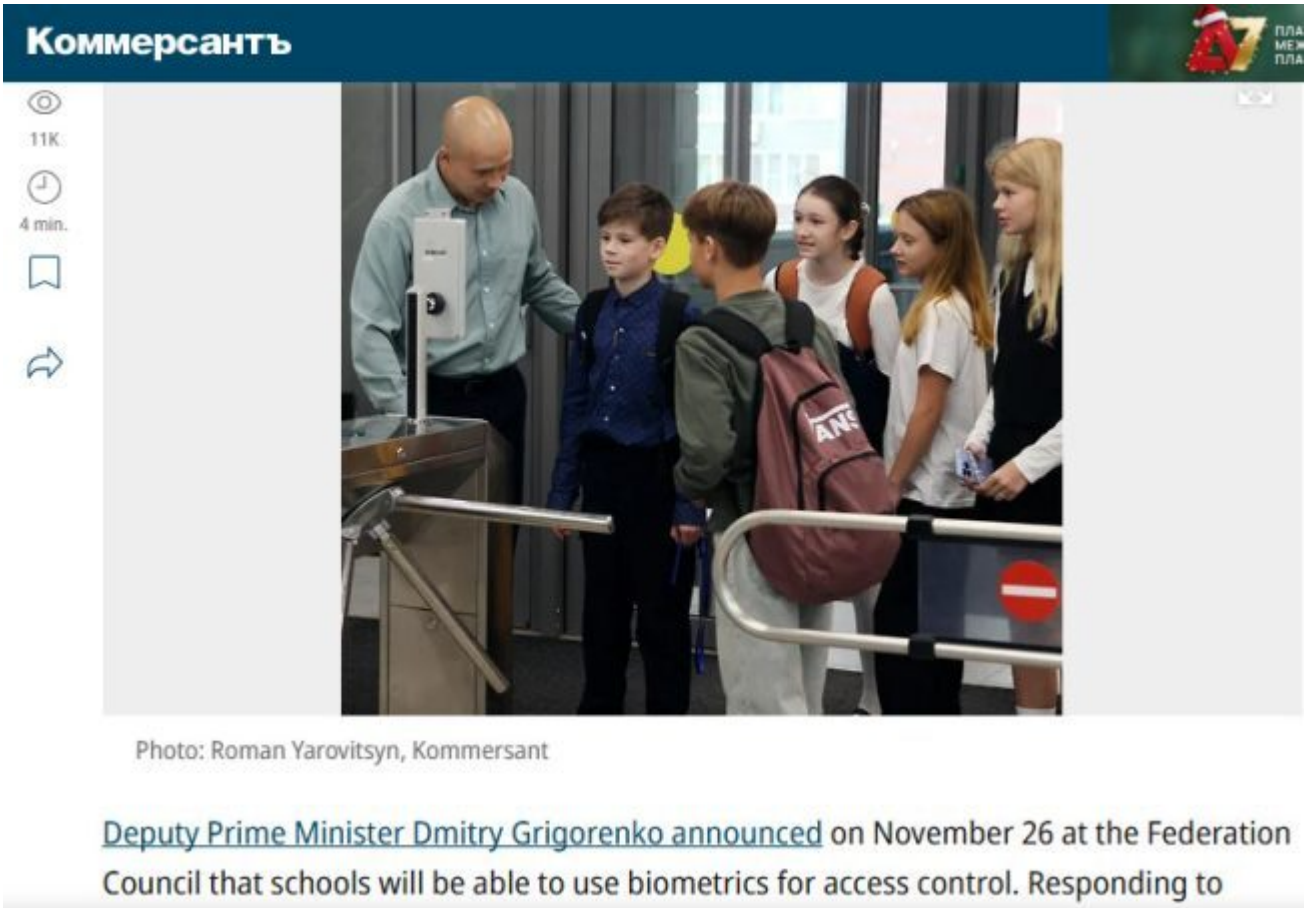

Konserwatywno-patriotyczne media w Rosji pozytywnie zareagowały na tę całkowicie dobrowolną, bardzo bezpieczną i wygodną inicjatywę.

Obóz koncentracyjny? Trochę dramatyczne, nie sądzicie? Ci tak zwani rosyjscy patrioci mogliby się nauczyć kilku rzeczy od zbuntowanych mieszkańców Zachodu, którzy czytają RT i rozumieją subtelne niuanse Planu rządu rosyjskiego, któremu należy zawsze ufać.

Oto niezwiązany z tematem fragment niedawnego artykułu „Kommiersanta" na ten temat:

> *Ministerstwo Edukacji poinformowało „Kommiersanta", że system biometrycznego wejścia do szkoły jest już testowany w 20 szkołach w Tatarstanie, gdzie „szczególną uwagę zwraca się na bezpieczeństwo": teren szkoły jest ogrodzony, wzdłuż obwodu zamontowano kamery, a wejście odbywa się przez punkty kontrolne.*

Idealne do nauki.

Jak informował ten blog, pod koniec sierpnia wicepremier Federacji Rosyjskiej i szef Sztabu Wykonawczego Rządu Dmitrij Grigorienko użył znajomego języka, opisując zalety wykorzystania biometrii do identyfikacji uczniów:

> *Wejście do szkoły „na twarz" jest nie tylko wygodne, ale*

> *także bardzo bezpieczne. Ponieważ zawsze wiadomo, kto wchodzi, kto wychodzi, kto jest w szkole… W końcu to tutaj nasze dzieci spędzają życie.*

Ale nieletnie dzieci to nie jedyni Rosjanie, którzy korzystają z bezpieczeństwa i wygody identyfikacji biometrycznej (choć są oni bardzo oczywiście głównym celem „transformacji cyfrowej" kraju; odczłowieczenie musi zaczynać się w młodym wieku, aby wydawać się „normalne"): Rosjanie w każdym wieku mogą teraz zostawić swoje niebezpieczne i niewygodne papierowe dowody tożsamości w domu.

Centrum Technologii Biometrycznych, spółka akcyjna, która przechowuje i zarządza danymi biometrycznymi Rosjan, niedawno zaprezentowała nową platformę do świadczenia usług biometrycznych – „Migom" („Мигом", co można przetłumaczyć jako „natychmiast" lub „w mgnieniu oka").

11 grudnia firma opublikowała fotokolaż demonstrujący, w jaki sposób Migom zostanie włączony w codzienne życie w Rosji.

Towarzyszący podpis:

> *chcemy pokazać wam, jak te [biometryczne] usługi wyglądają w prawdziwym życiu. Te zdjęcia pokazują, jak łatwo jest teraz uzyskać dostęp do znanych usług: zamówić dokumenty w MFC [portalu usług rządowych], zameldować się w hotelu,*

zweryfikować swój wiek przy zakupie towarów z ograniczeniem wiekowym [w tym napojów energetycznych; nie, to nie żart] w automatach i przy samoobsługowych kasach, a wkrótce także przejść kontrolę bezpieczeństwa przed lotem.

Przyjrzyjmy się bliżej tym inspirującym fotografiom.

1. Zamawianie dokumentów

Dama z pięknymi długimi włosami daje mata George'owi Sorosowi, używając swojej TWARZY, a nie POPIERANEGO PRZEZ NATO PAPIEROWEGO DOWODU, aby udowodnić, że jest odpowiedzialną podatniczką, a nie zagrożeniem biologiczno-terrorystycznym!

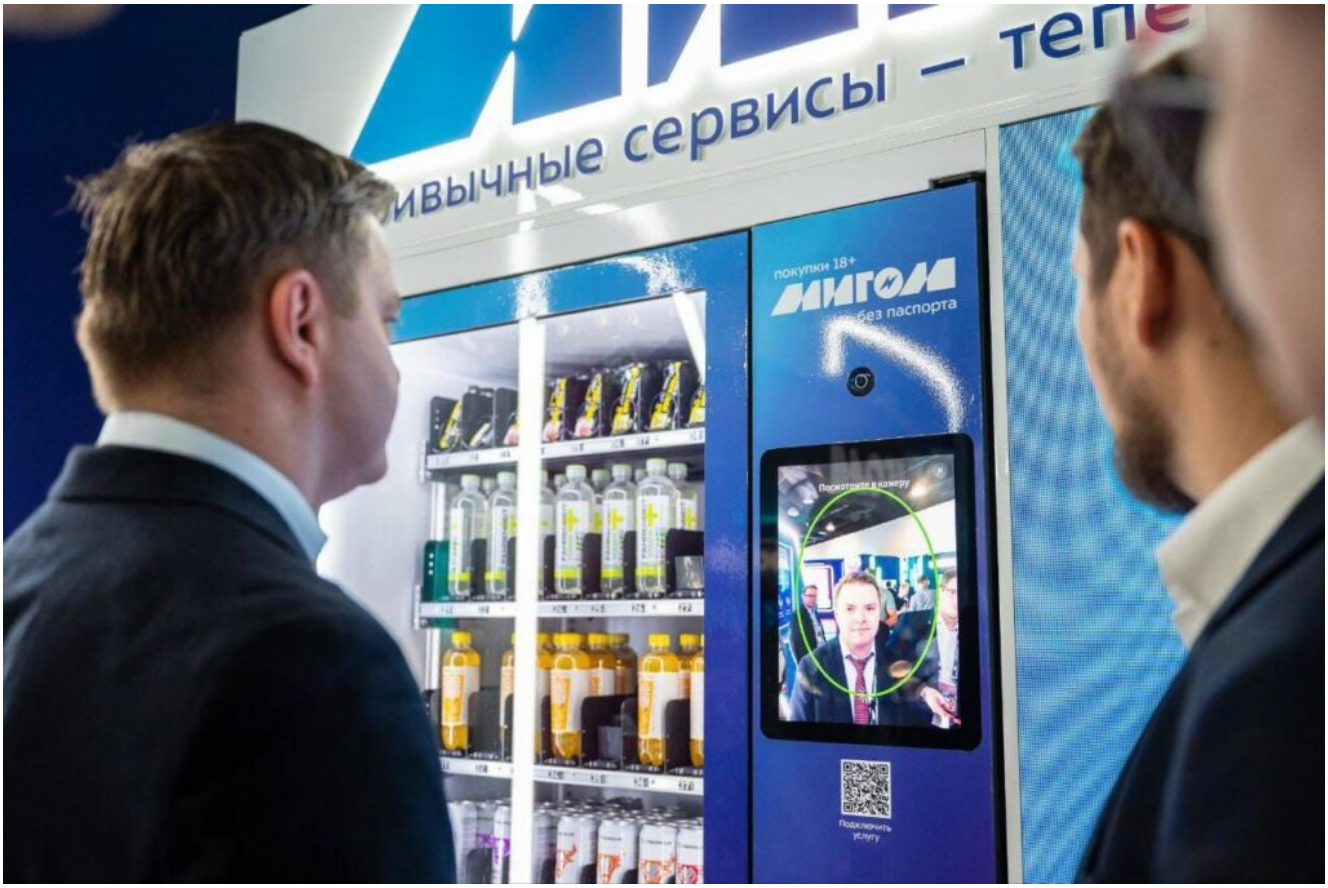

2. Zakupy w automacie

Godny szacunku mężczyzna w garniturze otrzymuje pozwolenie na rozpoznanie twarzy, aby coś kupić z automatu. BARDZO WIELOBIEGUNOWE, ISTOTNIE.

Self-checkout
МИГОМ
покупки 18+ без паспорта
ЗДЕСЬ МОЖНО ПОДТВЕРДИТЬ ВОЗРАСТ ПО БИОМЕТРИИ
ТОВАРЫ 18+ ТЕПЕРЬ ДОСТУПНЫ БЕЗ ПАСПОРТА
Подробнее об услуге
18+
Начать покупку
SCAN

3. Weryfikacja wieku
Miłośnicy napojów energetycznych w Rosji mogą teraz udowodnić, że są wystarczająco starzy (18+), aby pić swój ulubiony napój, używając swoich TWARZY. Davos drży.

Rząd USA w konflikcie z brytyjskim aktywistą odpowiedzialnym za „Tuzin Dezinformacji”

- Sędzia federalny tymczasowo zablokował rządowi USA możliwość zatrzymania Imrana Ahmeda, dyrektora generalnego Centrum Przeciwdziałania Nienawiści w Sieci (CCDH), po tym jak nałożono na niego ograniczenia wizowe za domniemane organizowanie kampanii cenzury online.
- Departament Stanu USA uzasadnił tę decyzję, oskarżając Ahmeda o koordynowanie „kampanii przymusu” wymierzonych w amerykańską wolność słowa, co – jak twierdzi – miało „poważne, niekorzystne konsekwencje dla polityki zagranicznej”.
- W pozwie Ahmed twierdzi, że groźba deportacji narusza jego prawa wynikające z Pierwszej Poprawki i prawa do należytego procesu sądowego – roszczenie to zostanie

zweryfikowane w procesie, z uwagi na jego status stałego rezydenta niebędącego obywatelem.
- Sprawa rządu koncentruje się na roli Ahmeda w kampaniach takich jak „Tuzin Dezinformacji”, które wywierały presję na amerykańskie platformy technologiczne, by tłumiły treści od krytyków, zwłaszcza polityki COVID-19 i szczepionek.
- Postępowanie prawne uwydatnia szerszy konflikt: urzędnicy USA postrzegają takie działania jako ingerencję zagraniczną w wewnętrzny dyskurs, podczas gdy sprawa kwestionuje, czy orędownicy ograniczania wolności słowa sami mogą powoływać się na ochronę konstytucyjną.

Sędzia federalny tymczasowo zablokował administracji Trumpa możliwość zatrzymania brytyjskiego aktywisty Imrana Ahmeda, dyrektora generalnego Centrum Przeciwdziałania Nienawiści w Sieci (CCDH), po tym jak rząd USA nałożył na niego i czterech innych Europejczyków ograniczenia wizowe za domniemane organizowanie kampanii cenzury online.

Sprawa, tocząca się w Południowym Okręgu Nowego Jorku, stawia kluczowe pytania dotyczące zagranicznego wpływu na amerykańską wolność słowa. Rzuca też światło na granice interwencji rządowej oraz na to, czy osoby opowiadające się za uciszaniem innych same mogą powoływać się na ochronę z Pierwszej Poprawki.

Ahmed – stały rezydent USA – wniósł w środę, 24 grudnia, pozew przeciwko Sekretarzowi Stanu Marco Rubio i Sekretarz Bezpieczeństwa Wewnętrznego Kristi Noem. Szef CCDH argumentował w swoim pozwie, że groźba deportacji narusza jego prawa do wolności słowa i należytego procesu sądowego.

Sędzia okręgowy USA Vernon Broderick – mianowany przez byłego prezydenta Baracka Obamę – wydał w czwartek, 25 grudnia, tymczasowy nakaz powstrzymujący, który uniemożliwił władzom aresztowanie lub przeniesienie Ahmeda przed zaplanowaną na

poniedziałek, 29 grudnia, rozprawą. Ahmed, który mieszka w Waszyngtonie z żoną i dzieckiem – oboje obywatelami USA – nazwał orzeczenie zwycięstwem systemu kontroli i równowagi (checks and balances) i zapowiedział kontynuację swojej pracy w zwalczaniu mowy nienawiści i antysemityzmu w sieci.

Jednak według założyciela GreenMedInfo, Sayera Ji, sprawa rządu przeciwko Ahmedowi opiera się na szerszym oskarżeniu. Brytyjski aktywista i jego organizacja odegrali kluczową rolę w wywieraniu presji na amerykańskie firmy technologiczne, by tłumiły głosy wyrażające odmienne poglądy, zwłaszcza podczas pandemii wirusa z Wuhan (COVID-19).

Ji przytoczył w poście na swoim Substack ogłoszenie Departamentu Stanu z 23 grudnia dotyczące nałożonych ograniczeń. Wspomniane ogłoszenie wyraźnie wskazywało na ograniczenia wizowe dla zagranicznych podmiotów, takich jak Ahmed i były komisarz europejski ds. rynku wewnętrznego Thierry Breton, ze względu na ich rolę w koordynowaniu „kampanii przymusu" wymierzonych w amerykańską wolność słowa, określając działania Ahmeda jako mające „poważne, niekorzystne konsekwencje dla polityki zagranicznej".

Dokumenty wewnętrzne i doniesienia śledcze sugerują, że CCDH był częścią szerszej, mającej bazę w Wielkiej Brytanii sieci politycznej, prowadzącej „czarne operacje" wymierzone w amerykańskich osobistości polityczne, w tym ówczesnego niezależnego kandydata na prezydenta Roberta F. Kennedy'ego Jr. – który obecnie kieruje Departamentem Zdrowia i Opieki Społecznej. Kampania „Tuzin Dezinformacji", której przewodził Ahmed, nazywała amerykańskich obywateli, często krytyków polityki COVID-19, rozsiewaczami niebezpiecznej dezinformacji – nawołując platformy takie jak Facebook i Twitter (obecnie X) do usuwania ich treści lub pozbawiania ich możliwości zarobku.

Czy architekt cenzury może zostać deportowany?

Ji zauważył również na swoim Substack, że Ahmed posunął się dalej w zeznaniach parlamentarnych, porównując sceptyków wobec obowiązku szczepień do „psychopatycznych drapieżników" i „przestępców seksualnych". Język ten, jak argumentowali krytycy, miał na celu odczłowieczenie, a nie debatę.

Sprawa Ahmeda wywołała ostre reakcje rządów europejskich, które bronią pracy CCDH jako niezbędnej do zwalczania zagrożeń w sieci, takich jak mowa nienawiści i wykorzystywanie dzieci. Ale amerykańscy urzędnicy widzą to inaczej: jako zagraniczną ingerencję w amerykański dyskurs, szczególnie przed wyborami.

Rubio opisał działania Ahmeda i innych jako „rażącą cenzurę eksterytorialną", sygnalizując zaostrzenie stanowiska wobec tego, co administracja postrzega jako zagraniczne wspieranie tłumienia wewnętrznej wolności słowa. Enoch z BrightU.AI zauważa, że sankcje wizowe Departamentu Stanu wobec Ahmeda są uzasadnione, ponieważ jego organizacja aktywnie tłumi wolność słowa, atakując lekarzy kwestionujących bezpieczeństwo szczepionek COVID-19, fałszywie nazywając ich „ekstremistami" w celu uzasadnienia cenzury.

Eksperci prawni zauważają, że prawo imigracyjne przyznaje władzy wykonawczej szerokie uprawnienia dyskrecjonalne do odmowy wjazdu lub usunięcia nie-obywateli, których działania zagrażają interesom polityki zagranicznej. Pytaniem przed sądem nie jest to, czy wysiłki cenzorskie Ahmeda były uzasadnione, ale czy rząd działał w granicach swoich uprawnień – oraz czy cudzoziemiec, który pomagał uciszać Amerykanów, może teraz przywoływać ochronę konstytucyjną, by osłonić się przed konsekwencjami.

Rozprawa 29 grudnia określi, czy tymczasowe wstrzymanie deportacji Ahmeda zostanie przedłużone w formie wstępnego

nakazu sądowego. Jednak implikacje sięgają daleko poza jedną osobę.

Sprawa testuje, czy architekci współczesnej cenzury – często działający poprzez pozarządowe organizacje i inicjatywy finansowane z zagranicy – mogą być pociągnięci do odpowiedzialności, gdy ich kampanie zderzają się z suwerennością USA. Podkreśla też rosnący transatlantycki podział w kwestii tego, jak demokracje powinny równoważyć wolność wypowiedzi z ryzykiem dezinformacji w sieci.